

Burmester to symbol i jedna z najlepiej rozpoznawalnych marek niemieckiego hi-endu. Zawrotne ceny mają stanowić gwarancję niezawodności oraz luksusu. Producent jest dumny ze współpracy z prestiżowymi graczami branży motoryzacyjnej. Jego systemy nagłośnienia znajdziemy w samochodach marki Porsche, Bugatti i Mercedes.

Mariusz Malinowski

**T**ym razem do testu trafia najtańszy odtwarzacz w ofercie Burmestera. To tak, jakby niemiecka firma przekazała w prezencie część swego splendoru posiadaczom, z całym szacunkiem, Fordów Focusów. W Polsce zainteresowanie powinno więc być spore.

Obecny katalog Burmestera dzieli się na trzy główne serie. Patrząc od góry, są to Reference, Top i Classic. Ponadto mamy urządzenia do kina domowego, zgromadzone pod szyldem Home Theatre oraz inne produkty (kolumny, kondycjoner), których producent nie przypisuje do konkretnej linii.

Jeszcze kilka lat temu oferowano serię Rondo – najbardziej budżetową spośród wszystkich. Jej wycofanie zbiegło się w czasie z wprowadzeniem najtańszych urządzeń Classic: wzmacniacza 101 oraz recenzowanego dziś odtwarzacza 102.

Wcześniej najtańszym źródłem Burmestera był, należący do Rondo, CD 052 – kiedy go testowaliśmy, kosztował około 16 tys. zł. Można więc przypuszczać, że 102 pełni rolę jego zastępcy.

Jakkolwiek wniosek ten nie jest pozbawiony sensu, to jednak producentowi zale-

żało raczej, aby traktować 102 jako tańszą wersję jedyne dotychczas odtwarzacza Classic (model 061 za około 35 tys. zł) niż droższego Rondo. W materiałach informacyjnych podkreśla się pokrewieństwo sekcji DAC-a właśnie z 061. Nie trzeba jednak być specjalnie wtajemniczonym, aby odkryć, że testowane źródło to jednak urządzenie całkiem nowe. Korzysta z niektórych rozwiązań zarówno droższego (wspomniany przetwornik), jak i tańszego (zasilacz) modelu.

## Budowa

Styl Classica 102 na pewno może się podobać, choć oczywiście nie każdemu. Odtwarzacz jest bardzo charakterystyczny, z lustrzaną chromowaną powierzchnią przedniej ścianki. Burmester konserwatywnie broni swojego wzornictwa, za co należy mu się szacunek. Przód tradycyjnie też ma wygrawerowane a nie nadrukowane opisy przycisków.

102 jest jedynym odtwarzaczem Burmestera z napędem szufladowym. Wszystkie pozostałe to top-loadery.

Tył wyposażono w zestaw gniazd, typowy już dla tego segmentu. Mamy więc

# Szlachetna moc Burmester 102





zasilanie z wyłącznikiem mechanicznym, USB typu B i RS-232 – przydatne do kontroli w ramach systemu BurLink – przetłokę synchronizacji sygnału podczerwieni z innymi urządzeniami, parę wejść i wyjść cyfrowych (po jednym koaksjalnym i optycznym), jedno analogowe wyjście XLR i dwa RCA. Jedno z wyjść RCA zostało opisane jako „tape”, a w instrukcji czytamy, że można do niego podłączyć „analogowe urządzenie nagrywają-

ce”. Czyżby magnetofon? I jak tu nie lubić Burmestera?

Obudowę wykonano z aluminium (plus chromowany front), przy czym boczne ścianki dość hojnie wycięto z bloczków o grubości 1 cm. Z obu stron wyżłobiono po dwie podłużne szczeliny wentylacyjne.

Wewnątrz zobaczymy układ mieszczący się na jednej dużej i sześciu mniejszych płytkach. Prawą stronę głównego druku zajmuje rozbudowany zasilacz. Przy gnieź-

ście „pożyczył” od niemieckiej firmy jakieś rozwiązanie. Tak czy inaczej, klonowanie Burmestera w domowym zaciszu możemy sobie wybić z głowy.

Tradycją firmy jest priorytetowa rola wyjścia zbalansowanego. Połączenie ze wzmacniaczem kablami RCA powinniśmy traktować jako awaryjne lub tymczasowe. Do odtwarzacza dołączany jest rozbudowany pilot systemowy, choć wrażenia high-endowego raczej nie robi.

## Konfiguracja

CD 102 grał w dwóch zestawieniach. Podstawowym było połączenie z firmowym wzmacniaczem 101 i kolumnami Dynaudio Contour 1.3 mkII. Drugi system stanowiły: przedwzmacniacz tranzystorowy Threshold FET ten/e, stereofoniczna końcówka Conrad-Johnson MF2250 i te same monitory Dynaudio.

Do porównań służył dzielony odtwarzacz Naima (CD5X z zasilaczem Flatcap 2X). Systemy były okablowane Jormą Origo, a prąd czyściła listwa Acoustic Revive RTP-4 EU Ultimate.

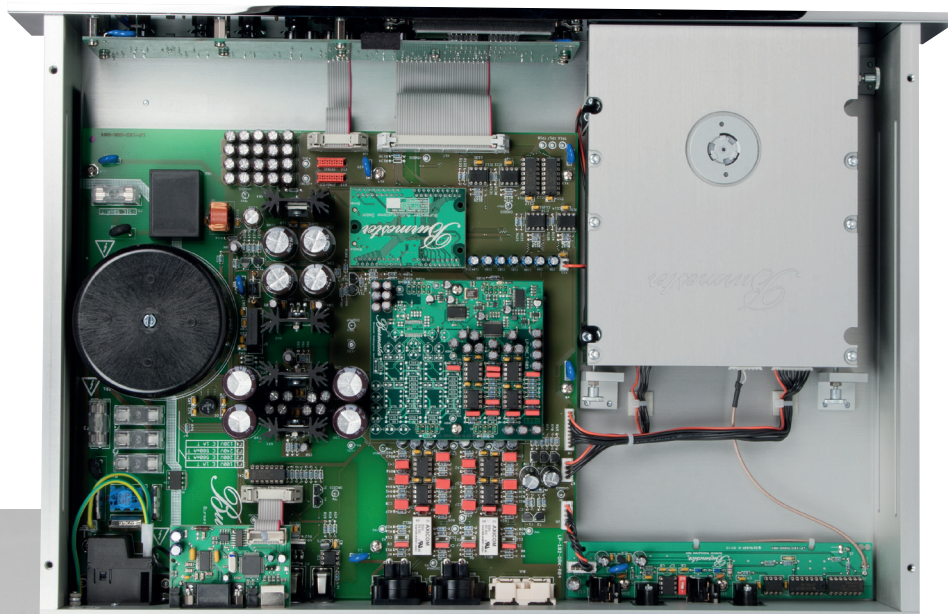
## Wrażenia odsłuchowe

Burmester należy do tej grupy urządzeń, które nie eksponują ostentacyjnie swoich walorów. Pierwsze minuty po rozpoczęciu odsłuchu mogą nawet przynieść pewne rozczarowanie. Bezpośrednio po przesłuchaniu z tańszego o połowę źródła Naima obawiałem się, że w ogóle nie będzie czego chwalić. Żaden walor brzmienia nie wabił przykuwającą uwagę ornamentyką ani wystawną ekspozycją.

Wydawać by się mogło, że niemieccy konstruktorzy tak bardzo chcieli stworzyć dźwięk neutralny, że wyszedł im nudny. Na szczęście, to pierwsze wrażenie okazało się bardzo mylące.

Odtwarzacz Burmestera potrafi wynagrodzić cierpliwość. Akomodacja słuchu nie trwała zresztą długo. Już po godzinie mogłem docenić dyskretną klasę tego dźwięku, znamionującą tylko naprawdę szlachetne urządzenia. To brzmienie aż się prosi, by nazwać je szlachetnym. Z każdym dniem wrażenie narastało, a w końcu powrót do Naima pokazał, jak bolesny jest ubytek jakości, spowodowany zastąpieniem CD 102 odtwarzaczem z niższego segmentu.

Cały zakres pasma jest traktowany jednakowo starannie. Kontrolowany i mocny bas nadaje muzyce pierwiastek dyscypliny. Średnica stroni od podgrzania czy schłodzenia. Stawia raczej na odtworzenie bogactwa odcieni, a nie na ich dodatkowe nasączenie. Kapitalna, sprężynująca



**Zasilacz i stopień wyjściowy umieszczono na jednej płytce drukowanej.**

dzie zasilania umieszczono układ filtrujący. Transformator toroidalny szczelnie zaekranowano. Zasilacz kończą stabilizatory napięcia oraz kondensatory filtrujące – koreańskie Samwha oraz tajwańskie Yageo.

Transport pochodzi od niewiadomego producenta, choć z dużym prawdopodobieństwem można obstawić Philipsa. Zaufanie budzi jego obudowa: od góry nakryta grubym aluminiowym ekranem, osadzona na filarach izolujących, a po bokach docięnięta śrubami mocowanymi w przykręcanych do podstawy kątownikach.

Z transportu sygnał trafia do DAC-a. To, że Burmester deklaruje pokrewieństwo pomiędzy przetwornikami 061 i 102, należy oczywiście traktować umownie. Ten producent znany jest z tego, że zaciera oznaczenia na układach scalonych (przynajmniej tych kluczowych), a tu jeszcze część sekcji cyfrowej została nakryta dodatkową płytką. Jakby tego było mało, zamaskowano wzmacniacze operacyjne w stopniu wyjściowym. Można spekulować, czy to tylko nadmierna ostrożność, czy też w przeszłości ktoś rzeczywi-



mikrodynamika pozwala tym odcieniom swobodnie rozkwitać we wszystkich, nawet najrzadszych i najbardziej zaskakujących wzorach.

Góra pasma jest równie bogata, ale dzięki utrzymaniu krystalicznej czystości nawet nie zbliża się do granicy dyskomfortu. Kontury dźwięków jakby zostały oczyszczone z efektu naskórkowości. Odnosi się wrażenie, że brzmienie charakteryzuje się nieprawdopodobnie precyzyjną równowagą, a jednocześnie pulsującą harmonią.

Wszystkie wymienione zalety odtwarzacza cechuje subteln-

ność. Jest szczegółowość, ale i płynność. Ogromna kultura brzmienia może sprawić, że w stosownym repertuarze przypiszemy Burmestera do kategorii urządzeń grających raczej relaksacyjnie. Ale z drugiej strony, dzięki bezkompromisowej dynamice, odtwarzacz potrafi również mocno uderzyć. Zadziwiająca jest swoboda, z jaką przechodzi od

**Pilotowi minimalizmu zarzucić nie sposób.**

**Chromowany front i lustrzany blask.**

ność. Tak jak rocznik wina – klasę Burmestera docenią tylko koneserzy. Z jednym wyjątkiem: stereofonia spodoba się każdemu. Ten aspekt prezentuje poziom, którego się nie spodziewałem.

Scena została rozbudowana wszcz, i to nie tylko dzięki łatwości wyrzucania pojedynczych dźwięków poza boczne ścianki kolumn. Burmester pozornie poszerzył bazę. Można było odnieść wrażenie, że głośniki są rozstawione szerzej. Dzięki temu rozluźniło się centrum sceny. Odtwarzacz bez problemu rozlokował wszystkie instrumenty. Próba wskazywania ich palcem jest tak łatwa i oczywista, że nawet nie ma sensu o tym pisać. Rozbudowana szerokość nie ogranicza bynajmniej głębokości sceny. Burmester w dziedzinie stereofonii zapewnia precyzję i namacalność lokalizacji. Muzyka wydaje się bliska, sugestywna i naturalnie przyswajalna.

Obok uwag o stereofonii, określeniem, które najczęściej pojawiało się w moich notatkach z odsłuchu, była „neutralność”. O równowadze i nienagannych proporcjach pasma już wspominałem. Ale do tego dochodzi spójność, dzięki której bardzo szczegółowo rozpisane podzakresy pozostają ze sobą w organicznym związku.

delikatności do żywiołowości. Bez żadnego napięcia; z mistrzowskim opanowaniem, wciąga w muzyczną przygodę.

Pod koniec odsłuchów wydało mi się, że rozgryzłem filozofię stojącą za takim efektem. Odtwarzacz jakby (w odpowiedniej proporcji) ingerował w dziedzinę zarezerwowaną raczej dla wzmacniaczy. Bo chodzi o moc, czyli kategorię, w której akurat źródła niewiele mają do powiedzenia. Z tym, że nie moc rozumianą jako potęga brzmienia i nagłaśnianie pokoju, lecz raczej jako świadomość potencjalnej siły, która sprawia, że muzyka jest wzbogacona o podprogowy element pewności siebie; pewności, że tak właśnie wszystko ma brzmieć. Otrzymujemy pełnię, ale bez agresji.

Z drugiej strony, wcale nie jestem pewny, czy to nie nadinterpretacja i czy niemieccy konstruktorzy nie kierowali się zupełnie innym przepisem na stworzenie neutralnego dźwięku.

Burmester okazał się uniwersalny. Dobrze się czuje w każdym repertuarze, także

**Połączenie zbalansowane to w przypadku Burmestera więcej niż powinno.**

w wymagającym dla sprzętu. W większych składach orkiestrowych, dzięki szerokiej scenie, było dość miejsca dla wszystkich grup instrumentów. Rockowe łojenie zostało odtworzone bez taryfy ulgowej i, pomimo ogólnej kultury charakteryzującej to urządzenie, gitarowa energia i żywiołowość zachowywały swą oryginalną fantazję. Odtwarzacz lubi także popowe klimaty z dużą ilością elektroniki, choć oczywiście pokaże je zupełnie inaczej niż staranne realizacje akustyczne.

Burmester nie należy do urządzeń, które poprawią humor posiadaczom wielu starszych lub niezbyt dobrze zrealizowanych nagrań. Jest dość wybredny, jeśli chodzi o jakość materiału na krążku. Na szczęście, nie aż tak, by dziesiątkować zbiory. I choć różnice między płytami będą ewidentne i te dopracowane wywołają zachwyt, to również starsze zachowają część swego uroku. Patynę czasu Burmester pokazuje bez podkolorowania, ale i z szacunkiem. Wydaje mi się to dość ważne, bo miałem do czynienia z urządzeniami, które sprawiały, że stare płyty stawały się niemal nudne – w kontraście do nagrań bardziej audiofilskich.

Na koniec o tym, jaki Burmester... nie jest. Jako urządzenie zbliżające się do złotego środka na pewno nie zaintryguje osób poszukujących w dźwięku dodatkowego ciepła ani fanatyków ekstremalnej szczegółowości. Pomimo swej płynności i muzykalności nie przekracza granicy, za którą dobrze czują się tylko romantycy. Pomimo nienagannej dynamiki – nie zapewni nirwany miłośnikom heavy metalu.

Potrafi doszlifować dźwięk dobrze dobranego połączenia wzmacniacza kolumnami, ale nie należy od niego oczekiwać, że skompensuje jego niedociągnięcia, czy że podkreśli wybrany element.

Poza neutralnością, bo w niej jest mistrzem.

## Konkluzja

Odtwarzacz Burmester 102 to klasa sama w sobie. W relacji do jakości cena wydaje się skalkulowana wyjątkowo rozsądnie.



## Burmester 102

Cena: 21800 zł

### Dane techniczne:

Rodzaj przetwornika:	b.d.
Pasma przenoszenia:	2 Hz – 48 kHz
Zniekształcenia:	<0,006%
Sygnal/szum:	>104 dB
Wyjścia analogowe:	XLR, 2 x RCA
Wyjście cyfrowe:	RCA, Toslink
Zdalne sterowanie:	+
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (w/s/g):	95/48,2/32 cm

### Ocena:

Brzmienie: hi-end



# Nieskazitelne źródło dźwięku...



soulution  
nature of sound

Highend Audio Equipment  
made in Switzerland



soundclub  
KLUB KONESERÓW DŹWIĘKU

www.soundclub.pl  
tel: 022 586 32 70  
tel: 0 608 202 070

